

2

Józef Białynia Chołodecki

(WALENTY CŹWIK).

2185

# KAMILLA POH

SZKIC BIOGRAFICZNY



„Jak kwiat bez słońca rośnie blade  
bez koloru, tak młódź bez narodowego  
żywiołu wyrasta blade, bez barwy, bez  
ciepła ojczystego“.

(Karol Libelt „O miłości ojczyzny“).



LWÓW

NAKŁADEM AUTORA

— — —  
Z Drukarni W. Mańeckiego. — Zarządca W. Hodał

1896.

8866/67

H 11156

114721

I

5. Gusiakiewicz

k-c. Stowackiego 47.

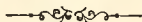
29.8.67.

2, - 5





## PRZEDMOWA.



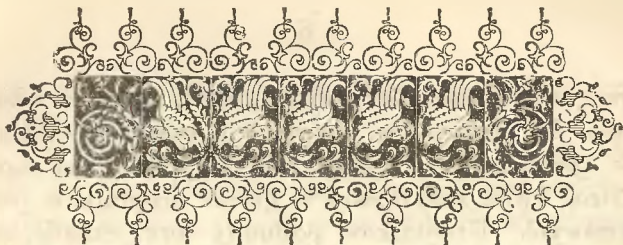
*O*ddać należy hold niezmordowanej, a skutecznej pracy dla dobra społeczeństwa, przekazać potomności zacne, zasłużone imię, odwzorować obraz godny naśladowania a zarazem dostarczyć dla uczestniczek młodej patrii z lat szkolnych, oto cel niniejszej publikacji.

*Kamilla Poh to portret niewiasty polskiej, oddanej całą potęgą ducha i umysłu sprawie narodowej, stojącej zawsze na usługę ojczyzny, to przedstawicielka dróg, jakimi kroczyło w imię wolności a z wiarą w sercu społeczeństwo nasze w ciągu ostatnich dziesiątek lat bieżącego stulecia. W młodym wieku uczestniczka tajnego stowarzyszenia, konspiratorka podług ówczesnych pojęć stanęła odważnie przy sztandarze rewolucyjnego ruchu, spełniała śmiało leżące w zakresie kobiecym zadania, gdy zaś naród wyszczerbiony miecz schował do pochwy*

*i organiczną otrąbił pracę, chwyciła w imię nowego hasła pochodnię oświaty w swe dłonie, zdobyła mir i uznanie, zdobyła miłość serc ludzkich, a patrząc na rozkwit zakładu, na piękne owoce trudów, otoczona wieńcem ukochanej i przywiązanej młodzie zamknęła bez cierpień fizycznych księgę doczesnej pielgrzymki.*

**Lwów w styczniu 1896.**

*Autor.*



„Twoje życie ciężkie i trudne — pozostanie  
zawsze życiem pracy i zaparcia się...”



Bawieruchy polityczne, strugami krwi kreślone wypadki dziejowe minionego stulecia zniewoliły, jak wieść niesie, francuską rodzinę Beau do szukania gościny wśród obcych progów, a sędziwym mieszkańcom Dukli i okolicy pamiętnem lub tradycją przekazanem być może nazwisko Bernarda Beau, który jako lekarz przebiegał w tych stronach szlacheckie dworki i skromne mieszczańskie zagrody. Jakkolwiek cudzoziemiec z pochodzenia, pod rządem, wobec ówczesnych stosunków, czysto niemieckim, przylgnał Bernard Beau do swej przybranej ojczyzny, a związek małżeński z Wiktorją z domu Osieckich utrwalił jego stosunki z polskim społeczeństwem. —

Czy rozmyślnie, ze względów politycznych, czy też przypadkiem, wskutek twardej wymowy słów

francuskich przez niemiecką ludność, zniknęło z biegiem lat francuskie nazwisko Bernarda a zbliżone do germańskiego brzmienie Poh przeszło na tegoż dzieci, które znajdujemy w gronie urzędników państwowych. Urzędników poślubiły córki Eulalia, zamężna Maresch i Florentyna zamężna Neusser, karierze politycznej poświęcili się obaj synowie Edward i Gustaw. Nie musiał ten ostatni należeć do rzędu niesympatycznych reprezentantów rządu, skoro pomimo ówczesnego antagonizmu pomiędzy szlachtą a licznym zastępem biurokratów nie wahał się surowy w tej mierze dom Kajetana i Tekli z Mitraszewskich Białynia Chołodeckich otworzyć dla niego swe progi i oddać mu następnie w małżeństwo (1830) najstarszą córkę Weronikę, której wdzięk i uroda jednały na balach Lwowa ogólną sympatyę. Jedenaście lat pożycia stała tego zwiększyło grono rodzinne o czworo dzieci, z których jedno w niemowlęcem zeszło z świata tego wieku. — Kamilla Józefa Antonina tr. im. urodzona 9go sierpnia 1838 była drugą z rzędu córką. Za ledwie kilka liczyła miesiące życia, gdy rząd powołał jej ojca do objęcia posady w Krakowie. Daleka i długa podróż końmi wśród mroźnej zimy i zamieci śnieżnych przechodziła wątpliwe siły niemowlęcia, toż nie pozostało rodzicom nic innego, jak poruczyć je opiece dziadków. I zdarzyło się to, co się często w takich zdarza razach. Przyłgnęli dziadkowie to niemowlęciu, pokochali je gorąco, szczerze, a gdy nadeszła chwila rozłąki, ani



mówić sobie nie dali o zwróceniu pieśszoszki rodzicom.

Niebawem uderzył grom w ciche ognisko domowe rodziny Poh. Chroniąc jako komisarz rządowy ludność Krakowa przed grozą wylewu Wisły przeziębził się Gustaw wśród bezustannej straży nad brzegami wzburzonej rzeki i padł ofiarą (1841) swego poświęcenia, a młodej wdowie przypadła w udziale troska o los pierworodnej córki Henryki i kilkotygodniowego niemowlęcia Edwarda.

Kamilla, pomimo ponownego wyjścia matki za mąż (1844) za Jana Jäkla, urzędnika izby rachunkowej we Lwowie, pozostała stale przy dziadkach Chołodeckich, dzieląc z nimi dalsze życia koleje, słodząc im niejedną przykrą chwilę. A chwil takich przykrych, chwil bolesnych nie brak było polskim poddaszom w owych czasach politycznych rozterek i tajnych organizacyj. Nie było prawie domu szlacheckiego, nieskompromitowanego wobec rządu a członkowie rodziny Kamilli pokaźny w odnośnych wykazach stanowili zastęp. Jeden z rodzonych wujów jej, Celestyn Chołodecki, partyzant oddziału pułkownika Zaliwskiego, po odsiedzeniu więzienia utracił prawo kontynuowania studyów uniwersyteckich, drugi Tomasz, żołnierz z pod Stoczka i Boremli, następnie uczestnik wyprawy narajowskiej, skazany pierwotnie na śmierć, ułaskawiony później, spędzał dnie ciężkiego więzienia w murach Spielbergu a nazwiska dalszych krewnych jak Hermanów, Korotkie-

wiczów, Schmelców, Rechberger — Rechchronów, Wodnickich, Schmittów i t. d. złączone były z pracami rewolucyjnymi, figurowały w registrach skazanych na śmierć lub długie więzienie. — Wobec tego przedstawiała doba dziecięcego wieku Kamilli jeden obraz smutnych zapasów i cierpień społeczeństwa. Żywo stały jej w wyobraźni strugi krwi bratniej, przelewane przez tłumy wieśniacze, żywo łuny pożarne widniejące wśród nieboskłonu. Trwożliwie tuliło się dziecko do ramion swej sędziwej babki, a serduszek, a duszyczka wrażliwa pochłaniała przy bujnej wyobraźni opowieści o doli i losach ukochanej ojczyzny. Nie bez przerażenia patrzyło też dziecko na pełne łez oczu babki, śledziło postęp niemocy, która zamknęła w końcu zupełnie światło dzienne przed wzrokiem staruszki. Odwiedzając w więzieniu, oplakując skazanego na śmierć syna Tomasza, ociemniała Tekla Chołodecka, a co się działo wówczas w wnętrzu Kamilli nie potrzebujemy chyba bliżej wspominać. — Słodząc ciemnej dni kalectwa przesiadywała godzinami u stóp jej, czytała książki lub artykuły dziennikarskie, a całość stosunków tych, wpływy otoczenia i tok wypadków dziejowych potęgowały u dziewczęcia z dniem każdym gorącą miłość ojczyzny. — Ojczyźnie zacień służyć, jej poświęcić swe siły, oto ideał, szczyt pragnień Kamilli. — Jakżeż pięknie przygotowaną niwę znalazło u niej złote ziarno rozsiewane przez Felicyę z Wasilewskich Boberską, która utraciwszy



przedwcześnie ojca rozpoczęła (1851) udzielać we Lwowie prywatnych lekcyj, niebawem zaś (1853) otworzyła zakład wychowawczy, zyskając rychło mir, rozgłos i zaufanie polskiego społeczeństwa. — Przedziwne bo też zaprawdę przymioty zdobiły tę niezrównaną przewodniczkę na polu wychowania polskich niewiast. Ktokolwiek zbliżył się do niej ulegał mimowoli jej wpływowi. Było to wynikiem prawdziwej szczerości, siły przekonań, głębokiego przejęcia się obowiązkiem szczerego pragnienia dobra i niezrównanej słodyczy w styczności z otoczeniem.

Polubiła, pokochała szczerze Felicję Kamillę a jaką jej ta ostatnia odplacała płomienną miłością, jakim szczerem przywiązaniem, udowadniając czyny Kamilli w ciągu późniejszych lat życia. Zdobywając wiedzę wykazywała Kamilla wedle świadectwa swej mistrzyni, celujące zawsze i znakomite postępy, zajmując jedno z pierwszych miejsc między koleżankami \*) Dzieje ojczyste, literaturę polską oto najulubieńsze jej przedmioty, a obok Mickiewicza i Pola, ten najmilszy sercu jej piewca, który gęśl swą na szczerą, swojską, przystępną i zrozumiałą nastrojał nutę. Oddawała hołd pióru i poglądom Klementyny Hoffmanowej i w jej też duchu starała się później oddziaływać na powierzone jej pieczy młode pokolenie.

---

\*) Poczet równoczesnych uczenic zakładu Felicji Boberskiej składały: Bem Eugenia, Bogdańska Józefa, Franz Janina, Hurkiewicz Waleria, Maresch Katarzyna, Marossany Emilia, Neumann Maria, Partoszyńska Waleria, Poh Kamilla, Stobiecka Zofia, Wróblewska Felicja Zaleska Blanka, Złocka Helena.

Pełna szlachetnych zasad, z wiarą, ufnością i wzniosłym zapale wstąpiła Kamilla w siedemnastej już wiosnie życia w szeregi tych, którzy żmudną pracę oświecania, kształcenia młodych umysłów obrali za cel swego istnienia, a na tem, odpowiadającym tak pięknie jej wrodzonym przymiotom polu okazywała wedle słów Felicji Boberskiej „niepospolite nauczycielskie zdolności, gruntowną umiejętność, sumienność i pracowitość, takt i roztropność godną najwyższego uznania. Łagodna i wyrozumiała, lecz z drugiej strony stanowcza i pilna umiała zawsze i serca uczennic sobie jednać i jak najkorzystniej wpływać na ich postęp w naukach i wyrobienie charakterów“. Jakkolwiek wykreślona już z pocztu uczennic, jakkolwiek wcielona w grono mistrzyń, nie omieszkala Kamilla wolne od obowiązku, chwile poświęcać dalszemu, a gorliwemu kształceniu umysłu i serca, i korzystając z pomyslnego zbiegu okoliczności, iż dom mecenasów Szczęsnych Śmiałowskich, w którym objęła miejsce prywatnej nauczycielki, przebywała we Lwowie, uczęszczać jako wolontaryuszka do zakładu Felicji, dając w ten sposób nie tylko folgę swej rządzy wiedzy, ale utrzymując zarazem dalszą relację z Boberską. Pobyt we Lwowie miał tę również pożyteczną dla Kamilli stronę, iż umożliwiał jej odwiedzanie ciemnej babki, która tutaj spędzała ostatnie dni swego jestestwa i tutaj tknięta udarem podczas rozmowy z otaczającym ją gronem gości, zamknęła na rękach Kamilli powieki

do snu wiecznego (1857). Stanąwszy u mogiły babki zastrzegła sobie Kamilla wzniesienie pomnika z funduszów, własną uzbieranych pracą, doprowadziła z czasem zamiar do skutku i przeznaczyła następnie bezpośrednio poblize drogich dla niej szczątek na miejsce dla swojego grobu

Niebawem po śmierci babki spotykamy Kamillę w domu Olgi Koziębrodzkiej, jako nauczycielkę córki, a nieprześcignioną opiekunkę schorzałej matki. Groźne piersiowe cierpienie kazało szukać chorej ulg pod włoskiem niebiem. Kamilla podziwiała cudne widoki Italii, syci wzrok morza przestworzem, obrazami Wenecyi, w Meranie pielęgnuje troskliwie niknącą z dniem każdym suchot ofiarę, dopokąd nieubłagana śmierć nie rozpostarła nad nią swej władzy. Skonała Koziębrodzka na rękach Kamilli, a ta wzbogaciwszy wiedzę podróżami po obcych ziemiach, stwierdza dalszem życiem tę szczytną zasadę, iż „obce można podziwiać, kochać tylko swoje“.

Zbliżyła się tymczasem chwila, w której serce każdej prawej Polki żywszem uderzyło tętnem. Demonstracye i manifestacye polityczne w Królestwie, gwałty rot carskich, bolesnem odbiły się po całym kraju echem, a jakie wywołały uczucia wśród polskich niewiast, świadczą dowodnie słowa, wyjęte z listu Wandy Dybowskiej do Kamilli: „nie mogłam podzielić się dotąd z Tobą wrażeniami wypadków warszawskich. Cóż można powiedzieć o tem, przed czem na kolana padać winniśmy; co powiedzieć o

naszych męczennikach idey Chrystusowej O! bądźmy godni, jak oni, jak oni do poświęcenia gotowi. Niektórzy płaczą nad nimi, żałują tych, co tam padli, a ja im zazdroszczę; o! szczęśliwi oni; kiedyż nas Bóg powoła?... Działajcie tylko, postępujcie tylko godnie, ja tu cichą pracę nad ludem prowadzić będę z mojami siostrzyczkami, a choć przepadnę marnie, to narodowi jakiś jeszcze pożytek przyniosę“.

Wzmianka o pracy nad ludem stoi w związku z zawiązanem przez młode Polki, uczennice Felicji Boberskiej tajnego stowarzyszenia imienia Klaudyi (Potockiej) w celu rozbudzenia i podnoszenia ducha narodowego i oddziaływania w tym kierunku na lud miejski na podstawie oświaty, którą także wśród ludu szerzyć usiłowały. Stowarzyszone były podług statutu związane przysięgą, nosiły na szyji jako oznakę małe czarne żelazne krzyżyki, uważały się wszystkie za siostry i wspierały wzajemnie moralnie, w razie potrzeby zaś i materyalnie. Boberska dowiedziawszy się niebawem o istnieniu stowarzyszenia, przystąpiła do niego jako członek, objęła na usilną prośbę przewodnictwo, ulepszyła prymitywny statut, i ułożyła śliczną modlitwę za ojczyznę, którą stowarzyszone codziennie odmawiały, a którą i dziś jeszcze niejedna z nich odmawia z całym przejęciem. Dziecinne stowarzyszenie to, niebawem rozgałęzione, było zawiązkiem organizacyi kobiet w Galicyi, tak czynnej i zasłużonej podczas styczniowego powstania.

Że Kamilla nie ostatnia pośpieszyła zaciągnąć się w szeregi stowarzyszonych, nikt chyba wątpić nie może. Wyjazd ze Lwowa nie przerwał wcale jej pilnej relacyi nie tylko z rodziną, lecz i z najbliższemi sercu koleżankami, a stosy listów złożone i uporządkowane, przechowały się do dziś dnia w w kryjówkach biurka Kamilli. W szeregu korespondencyj tych pierwsze naturalnie miejsce należy się listom Boberskiej, które nie omieszkala otaczać i zdala Kamillę swą opieką, zasilać radą i ciepłem zagrzewać słowem do pracy w imię sprawy publicznej i przyszłości ojczyzny.

„Bardzo, bardzo niedobra, ta panna Felicja, prawda? moje dziecko ukochane“ — pisała do Kamilli, gdy ta po śmierci Koziebrodzkiej odjechała na posadę nauczycielki do A. Rozwadowskich — „nie dotrzymała Ci obietnicy, i dziś dopiero pisze; ale wierz mi, że nie mogłam, miałam jeszcze przypadkowe jakieś zajęcia, które mi każdą wolną chwilę zabierały. Jak Ty się masz, droga dziecino moja, jak zajechałaś, czy bardzo Ci tam smutno, zdala od nas, i z żalem, jaki nosisz w sercu po Twojej utraconej, kochanej siostrze? Czy bardzo, bardzo biedne moje dziecko, czy może kiedy na mnie już zapłakało? Jam z Tobą często bardzo myślą i sercem; boli mnie Twoje oddalenie, Twój smutek i przykrość, jaką mieć możesz, i bardzo wyglądam wiadomości od Ciebie; pisz więc zaraz i jak najszczegółowiej donieś nam o sobie i o uczennicy, o wszystkich, wszyst-



kiem i jak sobie radzisz, co i jak uczysz, czy masz co wolnego czasu i jak go używasz? Nie poddawaj się smutkowi — wytrwaj — nie mów sobie z góry, że to nie podobna — proś Boga codzień o pomoc, On wszystko może, a cudowną jest moc modlitwy nieraz. Pracuj usilnie; czyż nie warto i pracować i cierpieć, aby bliżniemu tak wiele dobrego zrobić? Nie podawaj jej nic mechanicznej nauki, bo to przytłumia, tylko ustną, bawiącą, rozbudzającą. Niech czyta wiele łatwych książek, niech robi robótki, niech Cię pokocha. Religię zaszczipiaj w jej sercu, ucz myśleć i czuć. Jeśli Bóg Ci pobłogosławi to uczujesz się szczęśliwą, jeśli wszystkie usiłowania będą próżne, to zawsze położysz wielką zasługę przed Bogiem. Kamilciu moja! Twoje życie ciężkie i trudne ciągle, i o ile Ciebie znam, zdaje mi się, że pozostanie ono zawsze życiem pracy i zaparcia się. O, niech Ci Bóg błogosławi, niech wewnętrzną pociechą ozłaca tę trudną drogę, tę Twoją pracowitą i boleśną młodość. Wszystko Twoje złóż w duszy i ofiaruj na ołtarzu ojczyzny. Inni składają krew i życie, my składamy bole i tęsknoty dusz naszych, a i my coś wyblagamy i my czemś przyczynimy się do życia, do zmartwychwstania najdroższej, najświętszej! Patrz, ile bólów w naszym kole, czy to daremne? — nie; ja myślę, że tak Bóg chce, że to potrzebne. Pracujemy tylko; praca pożyteczna to podobno najprawdziwsze szczęście, a to nam dostało się w udziale Kamilciu, a jak my dożyjem upragnio-



nego dnia, czemże wszelkie cierpienia wobec tego nieba na ziemi, wobec tej dla nas niedzieli. Bądź wytrwałą i swobodną, dziecino moja, pracuj i znoś ochoczo, co Ci Bóg daje, i módl się wiele i serdecznie, i bądź co dzień lepszą, idź przez życie, dobrze czyniąc, a Bóg da Ci pociechę i pomoc, da Ci szczęście wewnętrzne, najśłodsze“.

Nie tylko mistrzynią, nie tylko kierowniczką, doradczynią, przyjaciółką była Felicya, lecz i powierniczką uczuć, najskrytszych myśli Kamilli, pocieszycielką wśród zawodu, jaki tak często zwykł spotykać młode pełne marzeń serduszka „Ten, który Cię zawsze tak bardzo obchodzi“ — pisała Felicya — „pracuje ciągle zacnie i pożytecznie dla kraju. Z tego względu możesz Bogu dziękować, że on takim; a Twoje uczucie czyste, bez żalu do kogokolwiek i ludziom nieznane pomagać Ci zawsze będzie, byś wyrzekając się siebie, szła przez życie dobrze czyniąc, a tem samem pokój błogi, jedyne prawdziwe szczęście w duszy nosiła.“

Ucieszyłaś mnie wiadomością o dzieciach wiejskich, które uczysz. Widzisz, że Bóg dobry, da wszędzie jakąś pociechę...”

Nadeszły żałobne dni długich zapasów bezbronnej młodzi z potęgą caratu, a odgłos stycznio-  
wych strzałów szczytnym zapalem przejął serduszka kobiet i dziewię polskich. Poświęcenie i nadzieje, ufność w świętość sprawy kierowały ich krokami, wskazywały drogi i ścieżki, jakimi wśród stosun-

ków, do celu kroczyć wypadło. Jak bohaterki stoją dziś po latach przeszło trzydziestu ich pełne bólu i cierpienie postacie, które pomimo ciężkich razów i ciosów nieugięte, niezłamane patrzyły w dał, ażali nie świta po nad ojczyznę swobody jutrzeńka. Niech nam wolno będzie powtórzyć na tem miejscu dla nauki młodego pokolenia, ówczesny list pisany do Kamilli przez jedną z najserdeczniejszych przyjaciółek, list ilustrujący tak dowodnie tę grę uczuć, jaka tylko w piersi kochającej szczerze swą ojczyznę Polki, odbywać się może. „Nie dziw się, o nie dziw, że dotychczas nie pisałam do Ciebie, przeszłam i przechodzę wiele boleści, dlatego milczę. W kwietniu straciliśmy brata drugiego ojca.. Kochałam go przywiązaniem dziecka — potem Franciszek i Napoleon odjechali pod Zapałowicza. Pierwszy był i wrócił szczęśliwie, drugi został w drodze zatrzymany, a wróciwszy do domu, natychmiast znowu odjechał. W tym czasie poległ R. strasznie dotknęła mnie śmierć jego, uspokoić się nie mogłam po tej stracie; potem zaszła matka moja — zrazu była to lekka słabość, lecz raptem rozwinęła się w gwałtowną — straszną. Tydzień cały matka leżała bez nadziei. Właśnie w tym czasie nadjechał Franciszek; żadnego z braci nie było w domu; Polo czekał na granicy wołyńskiej. Teraz niebezpieczeństwo minęło, lecz z łóżka nie dźwiga się jeszcze biedna mama. Po twutygodniowej bytności odjechał Franio, chcąc połączyć się z oddziałem Wysockiego.

Szczęściem przybył za późno. Po raz pierwszy wyprawiałam go z żalem bez miary, ze złem przeczuciem, dlatego że poszedł bez błogosławieństwa rodziców, wbrew ich woli, bez ich wiedzy i bez wiedzy mojej matki. Pisał do mnie z granicy. Stoi pod komendą R. lada dzień przejdzie Zbrucz. Bogu go oddałam i Polsce drugiej; Bóg niech rządzi wszystkim. A teraz Kamillo ostatnią i największą boleść mam z Tobą podzielić. Brat mój ukochany — poległ pod Radziwiłowem. W pierwszej potyczce padł nieborak. Inną marzyłam mu przyszłość. Czysta to była dusza jak mało — toż ufam, że ofiara ta zaważy choć trochę u Boga. — Żal po nim, żal po jego stracie niczem ukoić się nie da. Zostawił rodzeństwo kochające, matkę biedną, i istotę, która go najpiękniejszą kochała miłością. Patrząc na rozpacz tej dziewczyny, zapominamy o własnej — serce się kraje — a przecież nie pęka. Matka nic nie wie; kłamiemy przed nią; fałszujemy listy od niego; zabójstwem byłoby powiedzieć jej teraz. — Dwa miesiące minęło, jak nas pożegnał, dwa miesiące moja matka w łóżku leży. — I czy uwierzysz Ty Kamucho? Ja spokojna i cichy smutek we mnie i nic więcej. Ja leż nie mam już. zobojętniałam, czy skamieniałam, nie wiem. Dwie rzeczy podtrzymują moje siły; modlitwa i wiara bez granic w pomyślne ukończenie tej sprawy. Żadna klęska, żadna boleść na chwilę tej wiary nie obalą we mnie, przed żadną nie ugnę się ofiarą przed żadną boleścią, bo wierzę, że Bóg na ca-



ły naród zseła krzyże, na to abyśmy stali się godnymi tego szczęścia, jakie nam gotuje. — Módl Ty się, Kamilko moja. czasem o zdrowie mamy; prosz Boga, by jej sił dał, do zniesienia tego nieszczęścia, módl się za moim Franiem biednym, prosz aby go Bóg nie skarał za nieposłuszeństwo rodzicom. — Czyż mógł zrobić inaczej?... Panna Felicya pisała do mnie, była w Brodach przy rannych.....!“

Powstanie styczniowe przerwało pracę nauczycielską Kamilli, otworzyło odmienne dla niej do działania pole. — Porzuca ona wiejskie zacisze i śpieszy do Lwowa, by z hasłem: „służyć zacie ojczyźnie, jej poświęcić swe siły!“ stanąć jako stowarzyszona do dyspozycji niewiast komitetu. — Tu zbiera składki, tu broń przemycą, gromadzi szarpie dla rannych, szpitalom służy, więźniom los łagodzi, wybiega naprzeciw transportów pochwytanych braci, dopomaga do ukrycia, do uciezek skompromitowanym, słowem, wszystko czyni, co w jej leży mocy, co leży w zakresie kobiecego działu. W towarzystwie swej ciotki Leokadyi Schmittowej, zaopatrzona w zlecenia i instrukcje, ukryte dla bezpieczeństwa w fałdach sukni, przebiega od świtu do nocy ulice i budynki miasta, jako jeden z ówczesnych aniołów-stróżów niosących ulgę, kojących cierpienia nieszczęśliwych ofiar. Pomimo całej przezorności nie zdołała przytem ująć sądowego śledztwa, jakie w dwa lata później zagroziło jej chwilową utratą wolności. Zbadanie tożsamości charakteru pisma miało stanowić o lo-

sie obwinionej. Przyszedł jej w tej mierze z pomocą szczęśliwy zbieg okoliczności, iż śledztwo prowadziło pozornie surowy, w gruncie jednak życzliwy sędzia, który do podpisu zamiast stalowego podał gęsie pióro, ofuknął wzbraniającą się użyć tego pióra Kamillę, zadaniem chwilowej przykrości uratował atoli sytuację. Zmienione wskutek użycia gęsiego pióra pociąganie ręki, utrudniały rzeczoznawcom rozpoznanie tożsamości pisma, a sąd zastanowił śledztwo dla braku dowodów.

Po spełnieniu zadania w komitecie kobiet stanęła Kamilla w domu Stefanów Sękowskich, znów wśród grona elewek, by pod wpływem świeżych wypadków dziejowych zapalać w ich młodych serduszkach płomienną miłość ojczyzny. W tym czasie przypadła jej w udziale troska o los rodzonej siostrzenicy Maryi Kułakowskiej, która po śmierci matki Henryki (1861) i babki Weroniki (1867) przebywała później z ramienia Kamilli i uczyła się w zakładzie Felicji Boberskiej.

Dalszych lat dwadzieścia to długi okres nieprzerwanej żmudnej pracy Kamilli jako prywatnej nauczycielki. W domu Stefanów Sękowskich, następnie, przez lat dwanaście, w domu Ignaców Krzysztofowiczów stwierdzała ona prawdziwą umiejętność i takt w postępowaniu z poruczonemi jej pieczy elewkami, stwierdzała iście macierzyńskie serce i zjednała sobie stały zakątek w serduszkach panienek, obok szczerej wdzięczności rodziców, którzy z chlu-



bą i dumą wspominali o skutecznym wyborze kierowniczkim wykształcenia ich córek. Okres powyższy, to wstęp niejako do owej, tak obfitej w piękne owoce pracy, jaka jej miała przypaść niebawem w udziale, przygotowaniem do godnego dzierżenia sztandaru, otrzymanego z rąk Felicji Boberskiej, gdy ta zniewolona nagłą niemocą męża, szukała w wiejskim ustroniu ulgi dla cierpień chorego i zamknęła (1884) swój, przez lat 33 tak chlubnie sterowany zakład. Oddając klucze instytucji Kamilli, nie omieszkała, Felicja słowem i drukiem zwrócić na nią uwagę szerszych kół społeczeństwa polskiego. „We Lwowie zaś zakład mój,” — czytamy o odezwie Boberskiej 2 września 1884, ogłoszonej w czasopiśmie — „będzie prowadzić dalej, skoro otrzyma pozwolenie władz”, o które już podała, panna Kamilla Poh, moja niegdyś uczennica, osoba sumienna i najzaczniejszego charakteru, nauczycielka umiejętna i uzdolniona, która wiem, iż w moim duchu będzie działała i pracowała; usilnie więc ją polecam“.

Niepotrzebujemy bliżej podnosić, iż wobec takiego stanu rzeczy witała ziszczenie marzeń Kamilli, objęcie przez nią steru jednej z pierwszych prywatnych instytucji szkolnych w kraju naszym, sympatia ogółu rodaków. Ale bo też i godnej zaprawdę przypadło to zaufanie osobie w udziale. Kamilla nie tylko nie zawiodła pokładanych w niej nadziei, nie tylko zdołała utrzymać zakład na właściwej wyżyźnie, lecz co więcej, krzewiąc w nim obok wiedzy znaczne



zasady, krzewiąc i rozwijając ducha i tradycje poprzedniczki, podniosła do prawdziwego rozkwitu, jak i zapisał jej imię w szeregu nader zasłużonych ojczyźnie Polek.

By dojść do takiego rezultatu nie jedną musiała ona jednak pokonać trudność, nie jedną zwalczać przeszkodę. — Nie wyliczając szczegółów w tej mierze, wspomniemy tylko, iż cały pierwszy rok szkolny (1884/1885) przeszedł, w obec licznych warunków i formalności, na zabiegach o uzyskanie koncesyi do utrzymywania zakładu, a tylko względem i wyrozumiałości miejscowych władz szkolnych przypisać należy, iż zanim nadeszła z Wiednia upragniona, a przez władze krajowe proponowana koncesya, nauka i wykłady bez przerwy normalnym postępowały torem. Dalszą trudność stanowiło pozyskanie odpowiedniego lokalu, który pomimo położenia w śródmieściu odpowiadałby przy należytych rozmiarach i stosownym wewnętrznym rozkładzie, warunkom higieny, w którym ruch i gwar ulicy nie odrywałby uwagi uczennic. W obec tego nie dziw, iż pomimo starannego, wybrednego rzecz można, doboru sił nauczycielskich, nie tylko pod względem umiejętności pedagogicznej, lecz i pod względem wspólności zdań i poglądów, pod względem jedności ducha i myśli. nie gromadził zakład w pierwszych latach istnienia takiej liczby młodzieży, na jaką Kamilla słusznie liczyć mogła... Wynikiem tego były też i dotkliwe straty materyalne. Niepowodze-

nia te nie oziębiły atoli zapалу Kamilli dla rozpoczę-  
tego dzieła, przeciwnie zwiększyły jej wysiłki a umie-  
szczenie zakładu przy ulicy Akademickiej l. 3, zwa-  
szcza zaś później w pałacyku przy ulicy Pańskiej l. 5,  
korzystny spowodowało przełom, i zdwoiło ilość panie-  
nek szukających w tym zakładzie opieki i wiedzy.

Program nauk zastosowany w głównych zary-  
sach do wymogów szkół publicznych, w całości zna-  
cznie szersze zakreślał koło, mając na względzie uczen-  
nice z najinteligentniejszych sfer społeczeństwa ja-  
ko przyszłe, w całym słowa znaczeniu, obywatelki  
kraju i kapłanki domowego Znicza. Program ten obej-  
mował jako przedmioty obowiązkowe religiję język  
polski, literaturę polską, język francuski, język nie-  
miecki, literaturę powszechną, historię powszech-  
ną, historię polską, geografję, arytmetykę, geometryę,  
nauki przyrodnicze, fizykę, estetykę, pedagogikę, so-  
matologję, kaligrafję, rysunki, roboty ręczne i śpiew  
choralny, jako przedmioty nadobowiązkowe zaś ję-  
zyk angielski, muzykę, śpiew solowy, konwersacyę  
w obcych językach, w końcu tańce. Nauka powyż-  
szych przedmiotów odbywała się w ciągu okresu dzie-  
więcioletniego, ósma bowiem klasa rozdzielaną była  
w obec znacznego materiału na kurs dwuletni.

Nie sam program nauk, nie pedagogiczne zale-  
ty same, wabiły młodź polską w mury zakładu. Si-  
łą atrakcyjną była jego kierowniczka. Ogół umiał  
ocenić pracę, zacząć tendencyę, tej pracy, umiał oce-  
nić gorący patryotyzm, dar zjednywania sobie ser-

duszek dziecięcych i kierowania niemi, umiał ocenić tę pogodę umysłu, tę łagodność w postępowaniu i niezrównaną cierpliwość, cechującą niezmordowaną opiekunkę dziatwy. „Cierpliwość jest na czele cnót nieodzownie potrzebnych kobiecie“ twierdzi Hoffmannowa w „Pamiętce po dobrej matce“, a słowa te jednej z pierwszych przedstawicielek domowych ognisk naszych, dzielnie umiała stwierdzać czynem Kamilla. Patryarchalny też stosunek istniał między nią, a gronem uczennic, które przychodząc do zakładu i odchodząc po skończonej nauce, cisnęły się gromadnie, by ucałować rękę ukochanej „tanci“ — jak ją pieśzcotliwie zwać przywykły. A ileż to całusów, ile pieśzcot przypadało w udziale internistkom zakładu, które tuliły swe główki do ramion Kamilli, nadśluchiwały tętna macierzyńskiego serduszka. Taką grupą, taki obraz niezrównanej harmonii i szczerości, to nie sztuczny, względami kurtuazyi, lub towarzyskich przepisów nakazany objaw grzeczności, to głębokie, prawdziwe przywiązanie. Do szeregu zalet Kamilli musimy wcielić jej niezmordowaną pracowitość. Od rania do północy, niekiedy i dłużej bezustannemu oddana zajęciu, usiłowała ona, pomimo potężnego popierania ze strony współtowarzyszki, kuzyny Zofii Chmurowicz, być zawsze i wszędzie na posterunku, usiłowała wszystko własnem objąć okiem, wnikać w każdym kierunku w drobne nawet potrzeby i sprawy zakładu. Nieraz upadała pod ciężarem trudów i znojów, nie dała atoli nakłonić się do po-

wierzenia komu innemu nadzoru nad gospodarstwem domowem, które ze względu na ilość trzydziestu kilku osób nie łatwem było zajęciem. Wśród pracy, wśród mozolnej pracy płynęły więc dni życia Kamilli, która w ciągu roku szkolnego na jedną tylko zwykła była pozwalać sobie rozrywkę, na odwiedzanie teatru, gdzie opery stanowiły główną dla niej siłę atrakcyjną. Zresztą unikała rozłączania się, choćby na parę godzin, z pensyonarkami, tak iż nawet odwiedziny u najbliższych krewnych i przyjaciół odkładała na czas świąt i feryj szkolnych, a odczytywaniu czasopism i listów, odpowiedzi na rozliczne korespondencye i odezwy byłych uczennic nocne poświęcała godziny. Staropolską przejęta gościnnością, szczerem każdego w swym domu witała sercem, nie była atoli w możności podczas zwykłych dni szkolnych brać udziału w dłuższej konwersacyi towarzyskiej. Najrozlicniejsze interesa stawały spokojnej wymianie myśli na przeszkodzie, a nieprzerwana opieka nad internistkami, zarządzenia w kwestyi nauki i wykładów, zarządzenia w celu przyjemnego a użytecznego wyzyskania przez pensyonarki chwil, wolnych od obowiązków szkolnych, przywoływanie przed pamięć dat, wypadków i szczegółów z dziejów ojczystych, lub literatury polskiej, których to ulubionych przedmiotów wykład dla własnej zastrzegła osoby, odrywały co chwila jej uwagę. Tego rodzaju, w całym słowa znaczeniu, gorączkowe życie, potęgowało się w miarę zwiększonych zajęć szkolnych, z począ-

tkiem kursu, lub podczas konferencyj i klasyfikacyj uczennic.

Były w ciągu roku szkolnego dnie w których otwierały się podwoje, rozszerzały mury zakładu, wynurzały nakryte stoły na przyjęcie liczego pocztu zaproszonych gości. W pierwszym rzędzie liczył się do takich dni, dzień fantowej loteryjki, urządzonej w połączeniu z rozrywkami dla młodzieży na cele dobroczynne. Przeszło dwieście panienek i dorosłych osób, przeważnie członków rodzin uczennic, przedstawicieli i przedstawioelek świata nauczycielskiego i literackiego gromadziło się dla wspólnej rozrywki i wymiany myśli, a na czem polegała taka rozrywka poucza nas przytoczony jako przykład program wieczorku, urządzonego w dniu 14 marca 1891:

1. „Souvenir de Cracovie“ A. Kątskiego, odegra na fortepianie Jadwisia Chołodecka

2. „Sierotki lwowskie“ obrazek dramatyczny z XVII wieku w dwóch aktach przez Juliusza Starkła, przedstawiają uczennice zakładu.

#### O S O B Y:

SUPRZKOWA szewczycha

KOCIUBINA stara znachorka

BOŻENKA	}	sierotki
ELŻUSIA		

ANNA ZBROIŃSKA szlachcianka

JADWIGA	}	cóрки mieszczańskie
ZOFIA		

MARYŚKA służebna



Pachołek miejski (za sceną).

Rzecz dzieje się we Lwowie w r. 1624. W drugim akcie o rok później.

3. „Pieśń o husaryi polskiej“ wiersz Józefa Szujskiego, wygłosi Ewa Komarnicka.

4. „Wanda“ obraz z żywych osób.

5. „Rhapsodie hongroise“ F. Liszta, odegra na fortepianie Jadwisia Chołodecka.

6. „Przy krosienkach“ wyjątek z opery „Straszny Dwór“, odśpiewa chór uczennic.

7. „Wiochna“ wiersz Teofila Lenartowicza, wygłosi Antonina Wasilewska.

8. „Okreżne“ obraz z żywych osób

9. „Andante“ S. Thalberga, odegra na fortepianie Helena Hickiewiczówna

10. „Cztery brózdzy“ wiersz, wygłosi Wandzia Pinkasówna

11. „Polska“ obraz z żywych osób i śpiew choralny.

12. Loterya fantowa i tombola (los po 10 i 25 cent) na cel wydawnictwa dzieł ś. p. Felicji z Wasilewskich Boberskiej.

Po przeniesieniu zakładu do pałacyku, przy ulicy Pańskiej, gdzie powabny ogród pozwolił miłych w pełni używać przechadzek, przemieniły się wieczorki w popołudniowe rozrywki pod gołym niebem, których rezultatem była zawsze pokaźna sumka, uzyskana na rzecz biednych ziomeków lub kolonij wakacyjnych, głównie zaś na rzecz wydawnictwa dzieł



ś. p. Boberskiej. Spełniając miły dług wdzięczności zawiązała Kamilla wspólnie z Zygmuntem Riegerową, Władysławową Riegerową, Kamillą Kosińską, Marią Gostyńską, Różą Tothową, Stefanią Wechslerową, Wiktorią Niedziałkowską, Heleną Szemelowską, Zofią Romanowiczówną, Zofią Chmurowiczówną, Wandą Longchampsową, Anną Lewicką, Dr. Józefem Żulińskim, Teofilem Merunowiczem i Juliuszem Starklem, komitet fundacyi Boberskiej i dorzucała przez loteryjki pod materyalnym względem cegielki do szczytnej budowy. Wzniósłszy w kościele OO. Karmelitów we Lwowie piękny pomnik Boberskiej wydał komitet w przededniu setnej rocznicy pierwszej walki o niepodległość ojczyzny, w ozdobnej edycyi pisma jej, jako część prac i zasług jej żywota; a wydał z zamiarem, by grosz uzyskany z rozprzedaży dzieła utworzył fundacyę w celu zakupywania co roku polskich książek treści patryotycznej i uszlachetniającej i rozdawania ich bezpłatnie między młodzież, słowem w celu oddziaływania na młodzież polską w imię miłości Boga i ojczyzny.

Drugim uroczystym dniem w zakładzie był obchód imienin Kamilli. Ponieważ dzień jej patronki przypadał na czas szkolnych ferij, przełożyły elewki uroczystość na dzień imienin Boberskiej, toż w dniu 9 czerwca jako w dniu św. Felicjana, żwawo uwijało się po salach ustrojone grono dziewczątek i panienek, składając prozą i rymem, słowem i piśmem życzenia, płynące bez wątpienia z głębi ich

serduszek. Jako miłe dla uczestniczek wspomnienie przytaczamy trzy wygłoszone przez młodsze i starsze panienki wierszyki, stwierdzające przy żartobliwej formie wyraz szczerego uczucia.

## I.

Uczenie małych, tak, jak my pędraków,  
Rzecz wielce to uciążliwa,  
Bo nie od razu zbudowany Kraków;  
Rozumu z wolna przybywa.

Lecz im cieplejsze dla nas serce Twoje,  
Im większe Twoje mozoły,  
Tem prędzej chłonim nauk Twoich zdroje,  
Tem chętniej chodzimy do szkoły.

A że miłością dobroć ma być czczoną,  
Wdzięcznością mozolna praca,  
Więc dziś pędraków Twoich małe grono,  
Sercem Ci serce odpłaca

## II.

Pod gwiazdą szczęścia, pod Feliksa władzą  
Znosimy nasze życzenia „Paniusi“  
A darmo usta na słowa się sadzą,  
Szczerego serca wierszami nie skusi;  
Dla niego srebrem mowa, cisza złotem,  
Bo woli kochać, niżli mówić o tem.

I my też więcej „Paniusię“ kochamy,  
 Niż w małych ustach wyrazów się zmieści,  
 I na wiązanie „Pańci“ przyrzekamy,  
 Nie sprawiać żadnych przykrości, boleści;  
 Nawet rymami nadto długiej mety,  
 Choć tak sławnego, jak jest nasz, poety...

## III.

W dzień Twych Imienin, wesołych, Pani!  
 Zebrane wdzięcznych uczennic grono,  
 Oto Ci niesie ofiary w dani,  
 Piosnkę radością opromienioną.  
 Ze słońcem, które w czerwcowej porze  
 Promienie swoje dokoła toczy,  
 Życzenia płyną w niebios przestworze,  
 Tam gdzie się wznoszą serca i oczy.  
 Ty! co młodzieńcze dusze zagrzewasz  
 Miłością kraju, światło szerzącą,  
 Żyj w szczęściu, zdrowiu, przewodniczącą!  
 Ty się nagrody słusznie spodziewasz.  
 Pan dary hojnie rozdaje z nieba  
 On wie najlepiej co komu trzeba..

. . . . .  
 . . . . .

Może ten rym mój nędzny i lichy  
 Za mało życzeń w splątanem słowie  
 Jednak to odgłos wdzięczności cichy,  
 Którego prawdę serce dopowie....

Nie brak było i wśród dorosłych osób grona  
wesołego nastroju ducha, na dowód czego może po-  
służyć dalszy okolicznościowy wierszyk:

## IV.

Jestto bezsprzecznie nader uroczysta chwila,  
Kiedy w świętą Felicyę zmienia się Kamilla;  
To też łatwo zrozumieć, że dziś konwiktorka  
Każda sypie z usteczek życzenia, jak z worka.  
Jedna zdrowia, monety, druga długie życie,  
Dźwięcznym nuci sopranem, przytem myśli

[skrycie,

Czy też to miast kluseczek, cielecej papryki,  
Nie wyjadą pulardy na stół lub indyki,  
Ozy też jakie zające w wianuszkach słoniny,  
Nie stwierdzą im dowodnie „Pańci“ imieniny...  
Lecz mniejsza o te myśli, które główka snuje,  
Dość, że usta co mówią, to i serce czuje,  
A uczy nas już latek znów długa praktyka,  
Że prawdziwa życzliwość dla „Panci“ przenika,  
Wszystkie młode serduszka tego pokolenia,  
Które szuka w Jej szkole wiedzy i natchnienia  
Duszy czystej, niewinnej, które pragnie szczerze,  
Złożyć siły i pracę ojczyźnie w ofierze.

. . . . .  
. . . . .

Z pośród główek wianuszka. łysa i wąsata  
Wynurza się znów naprzód postać „Panci“ brata,

By złożyć swe życzenia. — Że zaś nie proszona  
 Jest zwykle męska postać do elewek grona,  
 Możebnem. iż pochwyci nawet i patyka,  
 „Pańcia“ z adjutantkami, by wypędzić Ćwika,  
 Lecz on nawet i wówczas nie pomny na blizny,  
 Będzie wołać: „Żyj sto lat dla dobra Ojczyzny!  
 Kształć rozum i serce, ucz, jak nam należy  
 Kochać Boga i Polskę, co w swe siły wierzy!“

Trzeci z rzędu z powyższych wierszyków, to  
 utwór szczerego natchnienia elewki Ludwika Kał-  
 łaur. — Dziecię „kraju niewoli“, dziecię tej części da-  
 wnej Rzeczypospolitej, w której gromy carskiego za-  
 kazu nad polską zawisły mową, nauczyła się ona  
 własną pilnością, gorącym duszy pragnieniem odczu-  
 wać, pojmować piękną stronę ojczystego słowa. Za-  
 topiona w smętne dźwięki strun lirników naszych  
 jak Bogdana i Teofila, próbowała małym już dziew-  
 czątkiem kreślić wrażenia duszyczki swojej, próbo-  
 wała chwycić gęśl w swe drobne ręce. — Znalazłszy  
 się w zakładzie Kamilli, ochotnie oddała się syste-  
 matycznemu zdobywaniu wiedzy, zwłaszcza na polu  
 dziejów i literatury. Kreśliła przytem wobec niezwy-  
 kłego myśli polotu, wierszem swe elaborata i dawała  
 przy nadarzonych sposobnościach w wierszach folgę  
 wrażeniom i uczuciom duszy. Przy dalszej pracy  
 i odpowiednich wskazówkach będzie mogła zająć  
 wybitne miejsce w szeregu zbratanych z piórem nie-  
 wiaśc polskich.



Odmienne piętno, aniżeli poprzednie dwie uroczystości, miało na sobie zamknięcie rocznym popisem letniego kursu szkolnego. Sto przeszło panienek, rodzice elewek, grono nauczycielskie i reprezentanci władz szkolnych zapełniali główną salę wykładową. Podczas gdy jedni przysłuchiwali się przystojnym i trafnym odpowiedziom uczennic, oglądali drudzy rozwieszone i porozkładane malowniczo w przyległych klasach robótki i roboty różne, hafty, malowidła na drzewie i atlasie, elaborata pisemne, próby pisma rondowego i inne owoce całorocznych trudów pensyonarek. Przy sprzyjającej pogodzie nie omieszkało grono gości podczas chwilowej przerwy zajrzeć do ogrodu, gdzie każda z internistek mogła pochlubić się uprawą i pielęgnowaniem grządeczki barwnego kwiecia. Popisowi, trwającemu dzień cały, poddawały się rano niższych popołudniu wyższych klas uczennice, poczem następowało z kolei rozdawanie świadectw. Uczennice dziewiątego roku, które przez cały okres nauki uczęszczały do zakładu Kamilli, otrzymywały odrębne drukowane dyplomy. Słowa podziękowania ze strony rodziców, uznania zaś ze strony delegatów władz szkolnych, obok szczerych, łzami nieraz popartych wyrazów dziękczynnych wybranej przez pensyonarki za rzecznika ich uczuć koleżanki, zamykały właściwy dnia program. Wieczorne godziny upływały na pogawędce kółka bliższych znajomych i rodziny Kamilli, podczas, gdy internistki wolne od trosk szkolnych, nieomieszkały



wesołemi płasami przy dźwiękach fortepianu dać wyraz swemu zadowoleniu.

Jak dodatnią była praca Kamilli na polu wychowania młodzieży świadczą również stopy dziękczynnych listów matek i ojców, serdeczne pisma panienek, które już opuściły mury pensjonatu. Przerzucając te korespondencye znajdujemy wiele nader sympatycznych odezw, z których kilka pozwalamy sobie dosłownie powtórzyć. Rozpocznijmy od przemówienia w dniu popisu jednej z uczennic zakładu:

„Zaufanie koleżanek moich, włożyło na mnie aczkolwiek nie zasłużoną, to wdzięczne i miłe zadanie być wobec Ciebie Pani, tłumaczką uczuć, jakie nas wszystkie zawsze ożywiają, a tem bardziej w chwili, gdy stanęłyśmy znowu — niektóre z nas poraz ostatni — u kresu całorocznej pracy. Z prawdziwem poświęceniem a jednak radośnie, wytrwale i z zaparciem się siebie, starałaś się zawsze zaszczeplać w nas wszelkie szlachetne uczucia, kształcić umysł i serca nasze, wlewać w nas miłość do Stwórcy, miłość ojczyzny i obowiązku poczucie. Dzięki Ci, Pani, za Twoje trudy i ofiarę, dzięki za żmudną pracę i poświęcenie! Niech to przekonanie, iż słowa Twoje i nauki nie były marne, że padły na urodzajną glebę, że zawsze je w sercu i umyśle zachowamy, będzie Ci nagrodą założone trudy i starania, podniętą i zachętą do dalszych!

A teraz, jako uczennica klasy ósmej, imieniem koleżanek, które tu po raz ostatni jako uczennice

Twoje, około Ciebie się zgromadziły, z uczuciem serdecznej miłości, nie wygasłej wdzięczności, czci i poważania, a zarazem z uczuciem głębokiego żalu żegnam Cię Pani i proszę byś zawsze raczyła zachować w pamięci i sercu całą duszą Ci oddaną uczennicę Twoje!...”

Z kolei przejdźmy do listu jednej z matek w odległej mieszkającej stronie:

„Boję się mocno, iż osobiście nie mogłam stawić się po moją Zosię, że ustnie nie mogłam wyrazić mojej głębokiej wdzięczności za trudy, poniesione około wychowania i wzorowego kierunku mojego dziecka. Sumienna, a nie zaślepiona, ani w sobie, ani w dziecku matka, nie czując się na siłach, nie widząc należytych zdolności w sobie, powierza dziecko osobom, które się na ten trudny, ale wzniosły zawód poświęciły. I ja tak zrobiłam, a dzięki Panu Bogu i opinii pochlebnej, że wybór mój był doskonały. Zosię moją wszyscy chwala, każdy się pyta z kąd wychodzą panienki tak pięknie ułożone, naturalne. Zasługa to Pani i Jej otoczenia. Wiedzy, rozumu nabywa się z książek, i to też książką zastąpić można; zasady wpaja kierowniczka. Sposób bycia, to najgłówniejsza rzecz w kobiecie; co jej po filozofii jeśli nią ludzi od siebie odstraszać będzie. W Zosi mojej nie znajdzie nikt orła; nie będzie ona błyszczeć rozumem, nie będzie rozwiązywać zagadnień życiowych, ale będzie miłą osłoda ogniska domowego. A tą to osłoda uczyniło ją wychowanie. Cztery

lata w jej wieku, wiele to znaczy, a przebyła je tam, gdzie tylko dobrego nauczyć się mogła. Zasluga to Przekazanej Pani, która miała talizman cudowny oddziaływania na serca i umysły panienek. Talizmanem tym serce. Kobieta niem żyć powinna, niem nagradzać i karać. A jakaż nagroda za to dostaje się Przekazanej Pani w udziale? Nasza wdzięczność, to jedna jedyna; a uczucie to tak głębokiem jest w mojem sercu, iż wyrazić je nie potrafię... Serdecznie więc dziękuję Przekazanej Pani, paniom nauczycielkom i nauczycielom, przede wszystkim pannie Zofii Chmurowicz, za wszystko dobre, za to, żeście ani razu nie dały uczuć dziecku memu, że jest wśród obcych, zdala od matki, rodziny i kraju. Niech Was Panie Przekazane Bóg błogosławi! a lzy wdzięczności, które mi się sypią, niechaj będą najwymowniejszą podzięką." Pozwólmy teraz zabrać głos elewkom zakładu, z których jedna w te odzywa się słowa:

„Dziękuję najdroższej mojej Paniusi, za wszystko dobre, które mnie wyświadczyła, i przepraszam za przykrości, które Jej bezwiednie może sprawiłam. W Warszawie jest mi nadzwyczaj wesoło, wszyscy moi krewni otaczają mnie przywiązaniem, starają się żebym się nie nudziła, żebym ich kochała. Pomimo jednak tego napadają mnie czasem dziwne nieokreślone chwile tęsknoty... Nieraz myślę o naszej pensyi o Paniusi, o koleżankach, o nauczycielkach. Miło nam było i przyjemnie, kiedy otoczone Jej opieką szłyśmy po drodze młodego życia; to też

każda z nas wyniosła z tych czasów najdroższą pamiątkę, której mimo, że jest skarbem prawdziwym, nikt nie odbierze: miłość Boga i biednej naszej ojczyzny. Tych złotych ziarenek, zasianych ręką ukochanych rodziców i drogiej mojej przewodniczki, nikt mi nie odbierze, bo leżą one ukryte na dnie serca, a kiedyś w dojrzałych latach wydadzą owoce. Teraz dla mnie biednej i młodej dziewczyny nie pozostaje nic innego, jak pielegnować te skarby, ażeby chwasty brzydkich wad je nie porosły, i by kiedyś przyniosły chlubę tym co mnie wychowali i kształcili me serce i umysł. Wiem że każda z moich koleżanek będzie zaczęła i uczciwą kobietą, dzięki najdroższej Paniusi...“

Ileż to czucia przebija się w liście drugiej uczennicy. „Cieszę się bardzo, że po tak długiej rozłące widzę znowu rodzinę, ale wie, kochana Paniusia, jak mi było przykro wyjeżdżać ze Lwowa, a rozstanie się z Pancią dużo mnie kosztowało. Droga Panieczko! proszę mi wierzyć, że jedna godzina, w której Paniusia przekonała się o mojem szczerem przywiązaniu, wynagrodziła mój smutek. Jestem bardzo szczęśliwa teraz, gdyż Paniusię zawsze kochałam i nigdy kochać nie przestane, tylko być może, że nie umiałam tej mojej gorącej miłości okazać“...

Na odmienną nieco nutę nastroja swą odezwę inna pensyonarka. „I tak, jak nieraz, tak i tej chwili znalazłam się myślą w mojej kochanej szkółce... I widzę drogą moją Paniusię, jak z dłu-

gim ołówkiem chodzi po klasach i nakazuje punktualny powrót, i potem widzę, jak jedne pakuja się, drugie żegnają i słyszę ciągle: całuję rączki! wesołych świąt!

Ale nie wesoło i z taką rozpromienioną twarzą odjeżdża się po egzaminie z dziewiątej klasy. Wtedy nie myśli się ani o domu ani o rozrywkach wakacyjnych, tylko o tem, że porzuca się te ławki, w których spędziło się lat kilka, że porzuca się tych, którzy nie żalowali dla nas ani trudu ani pracy, a przede wszystkim, że porzuca się drogą naszą Paniusię, której nigdy a nigdy kochać nie przestaniemy, i będziemy zawsze prosić Boga, aby Jej tę dobroć dla nas wynagrodził długiem, długiem zdrowiem i szczęściem!...”

Do tego rodzaju objawów przywiązania wdzięczności i uznania pozostaje nam chyba jeszcze dodać tylko, iż i władze szkolne spieszyły corocznie z pochwalnemi pismami dla Kamilli, bądź to za jej usilną pracę około pomyślnego rozwoju zakładu, bądź też za podejmowane przez nią usiłowania w kierunku ujednostajnienia i udoskonalenia szczególnych gałęzi nauki. Ze wszech stron płynące słowa podziękowania i pochwały, jedyna to obok wewnętrznego zadowolenia z spełnienia zadania, osłoda znojów i trudów, na jakich nie zbywało Kamilli nawet w czasie skwarnych miesięcy letnich. Podczas gdy pieszczone przez nią rok cały uczennice używały wczasu i swobody wakacyjnej, pełną piersią



chwytały balsamiczną woń pól, łąk i borów, podczas gdy towarzysze i towarzyszki pracy krzepili po zamurami miasta swe siły, jedna Kamilla. niby ów wódz kresowców, czuwała wytrwale na swym posterunku. Choć stan jej zdrowia wymagał niezbędnie pokrzepienia u źródeł leczniczych sił nadwątłych brakiem swobodnego i należytego ruchu wskutek złamania przed laty nogi, nie dała sobie ani mówić o opuszczeniu ulubionego gniazdka, poświęcając czas feryj odświeżaniu, urządzaniu zakładu zaopatrywaniu go w zimowe zapasy spiżarniane. Równocześnie przeprowadzała korespondencye z rodzicami, pragnącymi powierzyć jej opiece swe dzieci, pielęgnowała ulubione kwiaty w doniczkach, układała biblioteczkę domową i porządkowała mnogie listy i papiery, które posortowane, owinięte i zaopatrzone w odpowiednie napisy, w niezwykłym po śmierci jej znalezione zostały porządku.

Już wspomniane powyżej całoroczne zajęcia można uważać słusznie za ogrom czynności, absorbującej siły jednego człowieka. siły kobiety, w dodatku kobiety nie obdarzonej zapasem zdrowia; tembardziej musimy przeto podziwiać Kamillę, skoro zdołała ona jeszcze znaleźć nieco czasu na udział w ruchu kobiecym, na udział w pracach towarzystw niewieścich, stowarzyszeń dobroczynnych i licznych komitetów. Czytelnia dla kobiet, Kolonie wakacyjne, Towarzystwo oszczędności kobiet, Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży, Lecznicze kolonie ry-

manowskie, Towarzystwo Św. Salomei, Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/1864, Stowarzyszenie nauczycielek, komitety festynów akademickich, komitety rautów panieńskich i rautów z powodu przyjazdu wybitnych osobistości, Komitet pomnika ś. p. Maryi Bartus, Komitet zjazdu Towarzystwa pedagogicznego, Komitety rozmaitych uroczystości szkolnych, komitet jubileuszu Kornela Ujejskiego, komitet budowy pomnika dla Alexandra hr. Fredry, komitety obchodów narodowych, szkoła dla sług i wiele innych stowarzyszeń i związków odnosiło się do Kamilli, która, — szczodra, w stosunku do swych zasobów — filantropka, usiłowała gorliwie popierać wszelką zacną pracę i zabiegi. Szczególniejszą życzliwością darzyła stowarzyszenie nauczycielek, zaliczające ją do swych założycielek i najgorliwszych orędowniczek. Powszechna wystawa krajowa we Lwowie r. 1894, zwłaszcza zaś sekcya prac kobiecych, zjazdu pedagogiczny i literacki, dostarczyły jej nowego pola do pracy. Ona była przytem jedyną z całego szeregu biorących udział w naradach kobiet, która głosowała na pełnem zebraniu przeciw założeniu żeńskiego gimnazjum w naszym kraju. Zwolenniczka najszerszego wykształcenia niewiast, jako przyszłych żon, matek i reprezentantek domowego ogniska, stanowczą była przeciwniczką prądów, wyzyskujących nieraz dla dogodzenia ambicyi, próżność jednostek, dążących do zatarcia w kobiecie jej kobiecości, do pozbawienia jej tych

przymiotów serca i duszy, wobec których podniosły ją pierwsze wieki ery chrześcijańskiej na równy poziom z mężczyznami, tych zalet, wobec których studucia późniejsze rycerskich zapasów kazały bohaterom z spiżu i stali kruszyć kopie pod kolorem szarf drobną upiętych rączką.

Wystąpienie w tym kierunku Kamilli na zebraniu, dowód cywilnej odwagi, żywe obudziło zainteresowanie, dało impuls do słów uznania ze strony poważnych osobistości pierwszorzędnych sfer naszego społeczeństwa.

Powabnem było w tym czasie przyjęcie, zgotowane przez Kamillę dla przybyłych na zjazd z pod rosyjskiego zaboru przedstawicielek kobiecego ruchu. Honorowe miejsce zajęła przy stole Walerya Marrené Morzkowska, obok Józefa Bojanowska, Zawolska, Antonina Marrené (córka), Paulina z Koczalskich Reinschmidt, obecnie redaktorka „Steru“, podczas gdy grono dalszych uczestniczek składały towarzysзки Kamilli, koleżanki po trudach, reprezentantki prac kobiecych w mieście naszym, jak Stefania Wechsler, Zofia Romanowicz, Anna Lewicka, Sabina Jaworska, Julia Barewicz itp. Serdeczna pogadanka, wymiana myśli, zdań i poglądów mnogo zajęła godzin czasu, a gdy spóźniona pora czasu zniewoliła do rozejścia się, okazało się, iż wiele, wiele pozostało jeszcze donośnych spraw i kwestyj jako nieporuszony temat przez rozdzielone wprawdzie słupami

granicznemi, lecz wspólnym ożywione duchem, zjednoczone myślą i zacnemi chęciami rodaczki.

Ukończyły się zjazdy i zebrania, rozwiązały komitety, znikły posiedzenia, nadszedł termin zamknięcia powszechnej wystawy, a miłe chwile, jakie przeżył Lwów, kraj cały w roku jubileuszowym, wycieczki na urocze wzgórze stryjskie, sympatycznym, niezatartem w pamięci ogółu pozostały wspomnieniem.

Ożywiona zda się nowemi siłami, nowym owiana zapalem stanęła Kamilla do zwykłej pracy. A nie brak jej było, podobnie, jak przedtem zwolenników, nie brak uczennic i pensyonarek. I popłynęły codziennym trybem nauki i wykłady w zakładzie i zawitała ta sama opieka, ta sama sympatya między Kamillą a nowym zastępem pupilek. Dobiegł do kresu kurs zimowy, wiosenne słońce nowe obudziło nadzieje i zdało się, iż wszystko, wszystko dawnym, zwykłym, utartym, przez liczne jeszcze lata będzie dążyć trybem, iż ziszczą się modły uczennic do Boga, by dobroć Kamilli dla nich i długiem i szczęsnem nagroził jej życiem. Inaczej jednak było snąć zapisaniem w niezbadanych wyrokach Stwórcy. Zdrowie Kamilli co raz to wybitniej przedstawiało zwrot ku gorszemu, ruch, co raz to bardziej ją nużył, krótki oddech wskazywał na anormalny krwi obieg, na stan, który mógł w danym razie lata potrwać jeszcze, lecz też groził również i nagłym przerwaniem nici żywota. Gdy wśród pięknego dnia wiosennego

podążył cały zakład na majówkę do lasku Brzuchowic, gdy tam młodzież ochoczo bujała po ścieżkach i trawnikach, jedna Kamilla przesiedziała dzień cały nieruchomie prawie, nie mając sił do spaceru, nie mając ich do udziału w zabawie.

W domu jedynie, przy zajęciu, przy gospodarstwie poczucie obowiązku dodawało jej bodźca do spełniania zadania. Groźny stan słabości nie był jej obcym, nie taili go lekarze, to też tej może okoliczności przypisać należy częste wycieczki jej podczas minionych wakacyj na cmentarz Łyczakowski do mogiły babki. Tam pielęgnując kwiaty siadywała przy grobie, wodziła wzrokiem do koła cmentarza i w zadumie przenosiła się myślą w świat wiecznego życia. Garnęła się co raz to bardziej do krewnych i przyjaciół, których też spory zastęp zasiadywał co dni kilka u gościnnego jej stołu.

Początek roku szkolnego, zwiększone obowiązki przerwały te zebrania serdeczne, na nowe tory skierowały uwagę Kamilli. Wrodzona jej gościnność, cześć dla zasługi znalazła atoli rychło znów sposobność do wyrazu. Sposobnością tą był przyjazd Seweryny Duchińskiej. Szereg uroczystości, jakimi podejmował Lwów zasłużoną poetkę zakończył w dniu 1. października raut w zakładzie Kamilli. Zebranie było nader liczne, gdyż oprócz uczennic i nauczycieli zakładu stawilo się doborowe grono zaproszonych gości, między innymi wiele wybitnych osobistości. Duchińska wraz z córką Rychłowską i wnukiem tegoż nazwi-



ska przybyła tuż po godzinie 4 popołudniu w towarzystwie prof Dra Józefa Żulińskiego i Anny Lewickiej, redaktorki „Małego Światka“, witana przez wszystkich oznakami głębokiej czci i szacunku. Po przedstawieniu zebranych, gdy weszła na balkon, powitał ją, ustawiony w ogrodzie chór pensyonarek, piękną kantatą. Następnie przeszło całe towarzystwo do zakładowego parku, gdzie w rondzie, wyścielonem dywanami ustawiono siedzenia dla poetki i gości. Tutaj powitała Duchińską uczennica zakładu Klementyna Straussówna wierszem Stanisława Rossowskiego, specjalnie na tę uroczystość napisanym:

Z ocz naszych czytaj zacna Pani,  
 Co w naszych sercach dziś się dzieje,  
 Radość przenika je do głębi  
 I słońca blaskiem w nich jaśnieje.  
 Radość przenika je do głębi  
 Z wdzięcznością szczerą połączona  
 Iż nie wahałaś się poświęcić  
 Chwil kilka dla naszego grona  
 Iż oczy w oczy widzimy Ciebie  
 Której my duchem zawsze blisko,  
 Bośmy przywykli z dawien dawna  
 Ze czią wymieniać Twe nazwisko.  
 I wiemy ile z niem złączonych  
 Zasług i jakie wzniosłe cele  
 Świeciły od młodości Tobie,  
 Która na Polek stoisz czele.

Ach wierzaj! w młodocianych myślach  
 Lgnących do Ciebie tu gromadą,  
 Twe ideały, Twoje dzieła  
 Ognisty nam drogosciaz kładą,  
 I jak płomienny słup Mojżesza,  
 Przed naszym wzrokiem ciągle pała  
 Ta Polska, którą Tyś o Pani  
 Pieśnią Swą kochać nam kazała.  
 I nie melodyą samą słowa  
 Twe wzniosłe pienie nas porywa,  
 Myśmy odczuły, jak ta Polska  
 Męczeństwem spaja swe ogniwa.  
 Myśmy odczuły, że nim zorza  
 Znowu rozjaśni nam trop szary,  
 Potrzeba umieć cierpieć dla nich,  
 Poświęceń trzeba i ofiary.  
 Toż codzien modłów kornych słowo  
 Do Boga zwraca się na niebie  
 By nam pozwolił w dowód łaski  
 Godnemi się okazać Ciebie.  
 Żadne przewrotne hasło świata,  
 Nas złudnym blaskiem nie omami,  
 My wierne Twoim Pani hasłom  
 Pragniemy zawsze być Polkami!  
 Dla tego tylko pragniemy celu,  
 Niewieście, ciche toczyć boje,  
 I ślub składamy Tobie dzisiaj,  
 Że zawsze będziem szczerze Twoje..

Po wygłoszeniu utworu wręczyła deklamatorka poetce imieniem zakładu prześliczny bukiet, z szarfami o barwach narodowych z napisem:

„Tej co nam świeci polskich cnót wzorem —  
Uczennice zakładu Kamilli Poh“.

W dalszym ciągu — po przerwie, zapełnionej śpiewem chóru pod kierownictwem profesora Edmunda Urbanka — wygłosiła Marya Wexówna wiersz Duchińskiej: „Trzeci Maja“, zaś Józefa Baranowska w serdecznej, rzewnej przemowie pożegnała Duchińską imieniem rówieśnic, prosząc, by zanim opuści te strony, udzieliła błogosławieństwa młodemu pokoleniu polskich kobiet.

Gdy podano wino, ciasta i chłodniki, zabrał głos członek wydziału krajowego, poseł Tadeusz Romanowicz, aby w gorącym przemówieniu oddać hołd zasługom Duchińskiej i wychylić wino na jej zdrowie. Dr. Gustaw Roszkowski wskazał w toaście swym na poetkę jako na wzór dla polskich kobiet i przykład, czego kobieta dokonać może bez zapędzania się w doktryneryę. W końcu przemawiała Marya Bielska z wielką swadą za koniecznością oświadczania kobiet, gdyż tylko wówczas może być pożyteczną ich działalność dla rodziny i ojczyzny.

Chłód wieczorny zmusił towarzystwo do opuszczenia ogrodu, nie stłumił jednak żywienia, z jakim powróciwszy do salonów, długo jeszcze gawędzono.

Odjeżdżając wręczyła Duchńska Kamilli egzemplarz Oratorium „Śluby Jana Kazimierza“, tudzież swoją fotografię z odpowiednią dedykacją i z życzeniami na dalszą drogę pracy dla dobra ojczyzny, a nikt nie przypuszczał wówczas, iż na niewiele dni tylko policzone już życie Kamilli, iż piętnastego października zamknąwszy cykl dziennych zajęć zestawieniem rachunków zapiskami gospodarczemi i dyspozycją na dzień następny, zamknie zarazem księgę swego doczesnego jestestwa, iż udając się o północy na spoczynek, postawi pierwszy krok na drogę do snu wiecznego. Jaki był początek krótkiej walki pasującego się z śmiercią organizmu, nikomu nie jest wiadomem, skoro bowiem weszła służba nad ranem 16. października 1895 do sypialni, znalazła Kamillę już bezwładną, bezprzytomną ze śladem zaledwie ostatnich życia iskierek. Obok stała zapalona widocznie w nocy lampa, na kołdrze leżała umbra z bezwładnej wypuszczona ręki. Bezzwłocznie zasiągnięta pomoc pierwszorzędných powag lekarskich nie zdołała doprowadzić do upragnionego rezultatu, nie zdołała rozdmuchać gasnącego życia, a w chwili gdy zegar na wieży kościoła OO. Bernardynów jedenastą przed południem wydzwonił godzinę, stanęła dusza Kamilli przed sądem Przedwiecznego.

Trudno zaprawdę opisać przerażenie, jakie wywołała wieść o nagłym zgonie, nie tylko w gronie rodziny, przyjaciół i znajomych, ale i wśród dalszych kół społeczeństwa, którym nie obcem było nazwisko,

nie obcemi zasługi zmarłej. Podczas gdy familia przygotowywała spełnienie ostatniej przysługi a bolejące nad zgonem Kamilli zastępy pielgrzymowały do stóp katafalku, zebrało się grono nauczycielskie na wspólną naradę nad dalszym losem zakładu. Owocem narady była ogłoszona w czasopiśmie następującej treści odezwa: „Grono nauczycielskie zakładu wychowawczego śp. Kamilli Poh, wspólnie z bliższymi przyjaciółmi i czcicielami nieboszczki, zastanawiając się nad tem, co przedsięwzięćby należało, ażeby dzieło, będące wyłącznym celem jej żywota, któremu się całkowicie poświęciła dla dobra naszego społeczeństwa, nie upadło pod ciosem jej śmierci, postanowiło: 1) Na razie nauki nie przerywać i wedle dotychczasowego planu i programu rozpocząć ją na nowo w poniedziałek 21. b. m. o zwykłej godzinie, pozostawiając zarząd zakładu w ręku dotychczasowej współpracowniczkii zmarłej, p. Zofii Chmurowicz. 2) Najdalej do tygodnia sprosić obszerniejsze zgromadzenie rodziców, uczennic i bliższych przyjaciół zmarłej, któreby wraz z gronem nauczycielskiem o dalszych losach zakładu postanowiło

W imieniu całego grona nauczycielskiego: Zofia Chmurowicz, Stefania Wechsler, Zofia Romanowicz, Sabina Jaworska, Julia Barewicz, Anna Lewicka, Krystyna Paklerska, Aniela Aleksandrowicz, ks. Walenty Wołcz, Stanisław Majerski i Dr. Józef Żuliński“.



Po dłuższych pertraktacjach przeszedł następnie zakład na podstawie wspólnego porozumienia rodziny Kamilli, grona nauczycielskiego i rodziców pensyonarek, w ręce zasłużonej na polu pedagogicznem kierowniczkii Maryi Bielskiej.

Z powodu zgonu Kamilli postanowili przyjaciele jej, czciciele, uczennice, nauczycielki i profesowie zakładu, uczcić jej pamięć czynem, zgodnym z myślą całego życia zmarłej. Zbierane przy trumnie datki użyto częściowo na zakupienie skromnych wieńców od uczennic i grona nauczycielskiego i zamówienie żałobnego nabożeństwa, resztę zaś, niemniej dalsze składki, na schronisko dla nauczycielek nie mogących już pracować, Kamilla bowiem należała do tych, które pierwsze w mieście naszym pomyślały o gromadzeniu na ten cel funduszków.

W dniu ósmym października odbył się pogrzeb zwłok śp. Kamilli. O godzinie 3. po południu niezliczone tłumy oblegały dom żałoby. Stawili się przedewszystkiem najbliżsi, a więc rodzina i współpracownicy zmarłej, jakoteż jej uczennice. Przybyły także obce pensyonaty in corpore, a wreszcie reprezentanci wszystkich niemal warstw inteligentnych naszego miasta. Szczery żal widniał z każdej twarzy, a pogrzeb zmienił się jak gdyby w żałobną manifestację ku czci zacnej wychowawczyni.

Gdy zniesiono trumnę, zabrał głos członek Wydziału krajowego, poseł Tadeusz Romanowicz, by dać wyraz uczuciom, jakimi przejęła ogół śmierć

ś. p. Kamilli. W wzruszających słowach nakreślił mowca ewangeliczny prawie charakter nieboszczki, która podbijała serca wszystkich łagodnością, dobrocią i niezamąconą niczem pogodą. „A jeśliby kto zapytał: cóż wielkiego ona uczyniła, że dziś zewsząd śpieszą ludzie rozmaitych stanów i przekonań, aby okazać, jak czczą jej pamięć, to odpowiedź mieści się w jednym słowie: „wychowywała!“ Wychowywała te, które dalej wychowują i wychowywać będą, a wychowywała je w duchu miłości Bożej i bliźniego, wpajając zarazem w swe uczennice cały ten żar patriotyizmu, jakim sama płonęła. Takiej wychowawczyni słusznie należy się miejsce wśród tych, o których nigdy się nie zapomina....“

Zwracając się do uczennice ś. p. Kamilli i do jej współpracowników, wyraził mowca przekonanie, że nie zasmucą nigdy ducha zmarłej sprzeniewierzeniem się jej zasadom; wreszcie w apostrofie do rodziny wyraził życzenie, by ulgą był dla niej smutek powszechny, szczery, jaki wywarła śmierć ś. p. Kamilli.

O godzinie w pół do czwartej ruszył żałobny rydwan, w drogę ku miejscu wiecznego spoczynku tych, co już skończyli trudy życia. Na rydwanie widniało mnóstwo wieńców między innemi z napisami:

„Pamięci drogiej Kamilli — Rodzina.

„Osierocone uczennice, — najdroższej Paniusi

„Ziunia i Ninsia — najukochańszej Pańci

- „Najdroższej Paniusi — były uczennice,  
 „Najzacniejszej i najukochańszej Przełożonej — grono  
     [nauczycielskie  
 „Cześć zasłużonej Polce — czytelnia dla kobiet.  
 „Mały Świątek“ — tej co kochała dzieci.  
 „Hala i Jurek najdroższej Pańci.  
 „Od Pelagii Gostyńskiej.  
 „Ukochanej Przełożonej — Irena i Alina.  
 „Z przyjaźnią i czecią — Rodzina Starklów.  
 „Najlepszej przyjaciółce — Rodzina Jelonków.

Kondukt prowadził kanonik Lewicki w asystencyi liczego kleru. Kilka tysięcy osób towarzyszyło zwłokom na tę ostatnią drogę.

Na cmentarzu nad roztwartą mogiłą — zanim doczesne szczątki powierzono ziemi, przemówił radca szkolny Bolesław Baranowski. Żałobny mówca podniósł przedewszystkiem nadzwyczajną skromność, jaka cechowała ś. p. Kamillę. „Nie z panegirykem tedy staję nad mogiłą, ale po to, by z głębi serca oddać zmarłej hołd imieniem rodziców tych dzieci które wychowywała. Była bowiem nieboszczka, jakby zespoleniem Maryi i Marty biblijnej, wychowywała oddaną swej pieczy dziatwę sercem najczulszej matki. Nie obcą postępowi, przejęła hasła swej poprzedniczki — Wasilewskiej, które przedziwną intuicyą umiała uzupełnić i przystosować do wymagań czasu. Wychowywać kobiety — Polki, oto zadanie życia ś. p. Kamilli Poh, to też pamięć jej pozostanie pomiędzy nami; pokolenia będą o niej opowiadały!“

Po tem przemówieniu przystąpiło duchowieństwo do spełnienia obrzędu kościelnego, posypały się grudki ziemi i niebawem znikła z oczu trumna ze szczątkami tyłu drogiemi.

Nietylko owe, idące za rydwanem, tysiące towarzyszyły smutnemu obrzędowi, towarzyszyły mu w myśli zelektryzowane wieścią czasopism, mnogie zastępy rodaków, a jak odczuły one głęboko zgon Kamilli świadczy dowodnie treść odezów żałobnych, stosowanych do członków rodziny „Nie mam słów“ — pisała jedna z matek — „by wypowiedzieć nasz żal prawdziwy. nasze przerażenie po otrzymaniu wiadomości. Strata to ogromna dla nas matek; my odczuwamy najbardziej doniosłość smutnego wypadku. Dzieci nasze straciły zacną opiekunkę, opiekunkę z poświęceniem dla nich, aż do zaparcia się własnego „Ja“. — Pokój tej szlachetnej duszy! Cześć Jej pamięci!“

„Niespodziewana wieść żałobna“, — opiewa treść jednego z dalszych listów — „o przedwczesnym zgonie cichej a dzielnej bojowniczkii dla sprawy przyszłości naszego narodu, dotknęła i nas oddalonych boleśnie. My, którym było danem z bliska się przypatrzeć i życiu i sprawom ś. p. Kamilli Poh mamy z niej jeden wzór więcej i jedną po niej — dziś już niestety tylko — pamiątkę, jak się służbę narodową wiernie pełni. Nieznużona czujność i troskliwość około wychowania i wykształcenia dziewczic polskich, tych kapłanek przyszłych ogniska

rodzinnego i uczucia narodowego — hojność i skwapliwość w niesieniu pomocy dla niedoli bliźnich, — były u Niej chlebem powszednim, bez którego zdało się żyćby była nie mogła. Oby Jej Bóg za to wiecznego udzielił raju w królestwie Swojem; bliższym Jej sercu dodał sił do zniesienia srogiego ciosu przez Jej przedwczesny zgon, a w Jej współpracownikach na niwie wychowania i w Jej uczennicach wzbudził Jej cnoty, wiernej dla narodu służby usque ad finem!“

I z dalekich stepów Ukrainy, kołysane gdzieś na Dniepru falach nadpłynęło echo żałobnej pieśni, jaką wdzięczna uczennica Ludwika Kałaur wysnuła z głębi bolejącej duszy w cześć pamięci Kamilli:

„Spoczęłaś w ciszy po pracy i znoju,  
Już nie przygarniesz nas nigdy do siebie,  
Poszłaś używać z innymi pokoju,  
Już nam z pomocą nie staniesz w potrzebie...

Więc lzy i kwiaty racz przyjąć w ofierze,  
Od serc zbolałych w smutku i żałobie,  
Byśmy tak żyli w miłości i wierze,  
Jak dziś ślubujem na Twym drogim grobie...

Tyś nas za życia kochała serdecznie,

Więc niech Twa pamięć przyświeca nam wiecznie!“

Duch wzniosły, szlachetny, potęga ducha daleko sięga po za mogiłę, toż kto jak ś. p. Kamilla Poh tyłu dobrami czynami torował sobie drogę przez życie doczesne, tego wewnątrz grobowca pochłonać nie zdoła. Ozciań otoczy potomność jej kurhan zielony a „pokolenia będą o niej opowiadały!“



# Profesorowie i Nauczycielki

w Zakładzie Wychowawczo - Naukowym

**KAMILLI POH**

---

## *a) przedmioty obowiązkowe:*

Aleksandrowicz Aniela  
Altenberg Sydonia  
Ks. Bakanowski Adolf  
Baranowska Józefa  
Baranowska Kazimiera  
Barewicz Julia  
Barwińska Olga  
Blasowicz Ema  
Błotnicka Zofia  
Ks. Boczar Józef  
Chmurowicz Zofia  
Cierpiat Marya  
Czarnecka Jadwiga  
Czarnowska Józefa  
Czernicki Józef  
Fajfara Marya  
Franc Antonina  
Franke Henryka

Frenkel Marya  
Fiederer Marya  
Gostyńska Władysława  
Grand Helena  
Gumowska Felicja  
Gura Augusta  
Jaworska Helena  
Ks. Jougan Alojzy  
Klemensiewicz Robert  
Komarnicka Marya  
Konarski Franciszek  
Kossowska Stefania  
Kułakowska Wanda  
Lettner Marya  
Lewicka Anna  
Majerski Stanisław  
Mayer Stefania  
Medyńska Zofia

Modzelewska Olga	Russel Albertyna
Müller Wanda	Dr. Sawicki Emil
Niementowski Przemysław	Ks Skrochowski Eustachy
Nuzikowska Helena	Stefanowicz Antoni
Paklerska Krystyna	Sternal Bronisława
Parylak Piotr	Strzelecka Marya
Potocka Delfina	Urbanek Edmund
Pöch Zofia	Weksler Stefania
Próchnicki Franciszek	Witwicka Eugenia
Raschek Marya	Wójcik Józef
Reinschmidt Paulina	Ks. Wołcz Wincenty
Rieger Róża	Zajączkowska Helena
Romanowicz Zofia	Zegadłowicz Wanda
Rossowski Stanisław	Dr Żuliński Józef
Zygmuntowicz Józefa	

*b) muzyka :*

Chmurowicz Zofia	Romaszkan Zofia
Gostyńska Ewelina	Schwarz Rudolf
Nanowska Karolina	Settmeyer Wanda
Zawzieta Wanda	

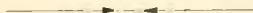
## Uczennice i Uczeń

Kamilli Poh, jako prywatnej nauczycielki:

Koziebrodzka Jadwiga  
Krzysztofowicz Kajetana  
Krzysztofowicz Marya  
Krzysztofowicz Róża  
Krzysztofowicz Zofia  
Rozwadowska Marya

Sękowska Bronisława  
Sękowska Helena  
Sękowski Stefan  
Śmiałowska Helena  
Śmiałowska Jadwiga  
Śmiałowska Melania

Śmiałowska Wanda



# UCZENNICE

Zakładu Wychowawczo - Naukowego

KAMILLI POH

---

Abrysowska Kazimiera  
Abrysowska Stanisława  
Aleksandrowicz Jadwiga  
Altenberg Sydonia  
Ambroziewicz Antonina  
Ambroziewicz Eugenia  
Ambroziewicz Helena  
Ambroziewicz Marya  
Ambroziewicz Olga  
Andahazy Gizela  
Andahazy Ida  
Aulich Marya  
Aulich Olga  
Aulich Stefania  
Aywas Eugenia  
Aywas Marya  
Bączkowska Marya  
Baranowska Janina  
Baranowska Józefa  
Baranowska Zofia

Bardach Józefa  
Bayer Pelagia  
Bednarz Bronisława  
Bentz Helena  
Bereźnicka Helena  
Betkowska Zofia  
Biedermann Zofia  
Bielańska Ewa  
Bielańska Jadwiga  
Bieńkowska Blanka  
Bieńkowska Zofia  
Blizińska Klaudya  
Błotnicka Marya  
Boberska Jadwiga  
Boberska Stefania  
Bobrowska Zofia  
Bodyńska Adolfina  
Bohosiewicz Aniela  
Bohosiewicz Emilia  
Bohosiewicz Stanisława

Borkowska Zofia  
 Bratkowska Marya  
 Brudzińska Kazimiera  
 Brudzińska Krystyna  
 Buczyńska Marya  
 Cetwińska Zofia  
 Chądzyńska Bogusława  
 Chaszczyńska Helena  
 Chołodecka Jadwiga  
 Christof Melania  
 Czaplińska Irena  
 Czaplińska Zofia  
 Czarnecka Jadwiga  
 Czernecka Józefa  
 Dąbrowska Marya  
 Danek Władysław  
 Deller Marya  
 Dembińska Stefania  
 Dembińska Urszula  
 Dembińska Władysław  
 Derdacka Wanda  
 Dmytryszyn Tekla  
 Dolińska Gabryela  
 Dolińska Iza  
 Drewnowska Kaliksta  
 Drozdowska Helena  
 Dudzińska Marya  
 Dudzińska Zofia  
 Dunka de Sajo Helena  
 Dunka de Sajo Irma  
 Dunka de Sajo Jadwiga  
 Dybuś Anna  
 Dybuś Julia  
 Dzianott Stanisława  
 Dzierżyńska Marya

Dzikowska Zofia  
 Dziurzyńska Julia  
 Exner Anna  
 Exner Walerya  
 Feigl Helena  
 Frenkel Magdalena  
 Frenkel Walerya  
 Fuchs Anna  
 Gailhofer Romualda  
 Gajewska Romana  
 Gobińska Helena  
 Gójska Alina  
 Goldmann Flora  
 Gołkowska Ludmiła  
 Gorecka Alina  
 Gorecka Irena  
 Gostyńska Helena  
 Gostyńska Regina  
 Grand Alina  
 Grek Zofia  
 Gross Marya  
 Grott Anna  
 Grott Jadwiga  
 Grott Marya  
 Gumowska Felicja  
 Haberle Marya  
 Hamerska Helena  
 Heinrich Filipina  
 Hempel Marya  
 Henzl Janina  
 Henzl Marya  
 Hermann Helena  
 Hermann Janina  
 Heyne Zofia  
 Hickiewicz Helena



Hild Helena  
Hild Marya  
Jakubowska Marya  
Jamińska Dyoniza  
Jamińska Kamilla  
Janicka Marya  
Jędrzejewska Jadwiga  
Jelonek Anna  
Jorkasch-Koch Franciszka  
Jurkiewicz Marya  
Jurystowska Karmela  
Jurystowska Marya  
Kalicka Helena  
Kalicka Izabela  
Kałaur Ludwika  
Kamińska Antonina  
Kamińska Helena  
Kamińska Jadwiga  
Kitaj Antonina  
Kitaj Franciszka  
Kitaj Róża  
Kitaj Serafina  
Kleczkowska Władysława  
Kliszcz Helena  
Kłapkowska Jadwiga  
Kłosiewicz Marya  
Kober Klementyna  
Komarnicka Ewa  
Konopka Jadwiga  
Konopka Marya  
Konopka Róża  
Kordys Helena  
Korotkiewicz Felicya  
Korotkiewicz Marya  
Korzeniowska Jadwiga

Korzeniowska Wanda  
Kossowska Lidya  
Kossowska Zofia  
Kostecka Romana  
Kostro Helena  
Kowalska Marya  
Kozłowska Wincenta  
Krause Jadwiga  
Krause Marya  
Krause Walerya  
Krokoszyńska Marya  
Krówczyńska Janina  
Krzysztofowicz Marya  
Krzywobłocka Kazimiera  
Kuczkiewicz Michalina  
Kudelka Stanisława  
Kulczycka Anna  
Kulczycka Jadwiga  
Kulczycka Olga  
Kulczycka Władysława  
Kulikowska Helena  
Kuźniewicz Helena  
Langie Marya  
Laskowska Aniela  
Laskowska Marya  
Lebenstein Marya  
Lerska Janina  
Lewicka Jadwiga  
Leżańska Janina  
Longchamps Helena  
Longchamps Wanda  
Łozińska Janina  
Machniewicz Helena  
Macielińska Kamilla  
Macura Marya

Małowska Stanisława  
Malinowska Marya  
Martini Wanda  
Marynowska Marya  
Marynowska Zofia  
Maschler Helena  
Menkes Helena  
Merunowicz Józefa  
Mianowska Stanisława  
Michalczevska Józefa  
Mikuli Felicja  
Miszkiewicz Emeryka  
Mosiewicz Helena  
Nanowska Laura  
Nartowska Stanisława  
Neusser Zofia  
Niementowska Anna  
Niementowska Marya  
Noskowska Aniela  
Noskowska Janina  
Nowakowska Zofia  
Nowosielecka Jadwiga  
Nuzikowska Helena  
Obmińska Stanisława  
Opolska Julia  
Osadca Helena  
Osadca Marya  
Osadca Marya Anna  
Pańkowska Helena  
Pannenko Antonina  
Pannenko Władysława  
Pausza Wanda  
Pertak Jadwiga  
Petuł Zofia  
Piekarska Felicja

Pinkas Janina  
Pinkas Wanda  
Piotrowska Helena  
Pokorny Zofia  
Polończyk Helena  
Prochaska Włodzimiera  
Próchnicka Anna  
Próchnicka Marya  
Raczyńska Zofia  
Raszowska Stefania  
Redke Marya  
Redl Helena  
Redl Matylda  
Remer Marya  
Rieger Wanda  
Rogalska Ludwika  
Romanowska Felicja  
Romanowska Jadwiga  
Romer Janina  
Rożańska Zofia  
Rudnicka Jadwiga  
Russel Albertyna  
Russel Karolina  
Rybicka Róża  
Sander Ida  
Sawicka Zenobia  
Schaff Otylia  
Schecher Marya  
Schecher Matylda  
Schellenberg Eryka  
Scheuering Marya  
Scheuering Stanisława  
Schmidt Celina  
Schmidt Kazimiera  
Schneider Zofia


Scholz Stefania  
 Schumann Jadwiga  
 Sedelmayer Helena  
 Semkowicz Marya  
 Serkowska Antonina  
 Sestak Zdeńka  
 Seyfarth Marya  
 Seyfarth Witolda  
 Signio Wanda  
 Simonowicz Franciszka  
 Simonowicz Helena  
 Simonowicz Marya  
 Skupniewicz Marya  
 Smalawska Marya  
 Solecka Stanisława  
 Sołtyńska Jadwiga  
 Sopotnicka Marya  
 Srokowska Marya  
 Stachiewicz Zofia  
 Starkel Aniela  
 Starkel Felicya  
 Starkel Marya  
 Steinbach Amalia  
 Stenzel Marya  
 Strauss Klementyna  
 Strzelecka Marya  
 Strzemczyk Zofia  
 Strzyżowska Helena  
 Strzyżowska Marya  
 Sumińska Zofia  
 Süßermann Malwina  
 Süßermann Paulina  
 Sykora Katarzyna  
 Szczerbicka Izabela  
 Szczerbicka Jadwiga

Szczurowska Marya  
 Szemelowska Jadwiga  
 Szemelowska Zofia  
 Szeparowicz Marya  
 Sztaba Marya  
 Sztaba Stefania  
 Tauber Fany  
 Terenkoczy Helena  
 Terenkoczy Zofia  
 Terlecka Jadwiga  
 Terlikowska Irena  
 Torosiewicz Michalina  
 Trampler Marya  
 Trzeciak Katarzyna  
 Trzeciak Michalina  
 Tyczyńska Helena  
 Walisch Helena  
 Waschitza Amelia  
 Wasilewska Antonina  
 Wawnikiewicz Eleonora  
 Wawnikiewicz Katarzyna  
 Wawnikiewicz Marya  
 Weinreb Jadwiga  
 Weinreb Wiktorya  
 Wex Marya  
 Wójcik Zofia  
 Wojnarowska Janina  
 Wojnarowska Marya  
 Wolińska Ewa  
 Wolińska Janina  
 Wysocka Marya  
 Wysoczańska Jadwiga  
 Wysoczańska Wanda  
 Zachariiewicz Helena  
 Zając Zofia

Zakrzewska Helena  
Zakrzewska Jadwiga  
Zakrzewska Romana  
Zaremba Wanda  
Zarewicz Stefania  
Zboińska Helena

Zdanowska Helena  
Zdanowska Marya  
Zdańska Marya  
Zerygiewicz Helena  
Zielonka Zofia  
Zoffal Marya

Zygmuntowicz Józefa



# PRYWATYSTKI

które poddały się egzaminowi w zakładzie  
wychowawczo - naukowym

KAMILLI POH.

---

Dydyńska Julia  
Grunnez Marya  
Hamerska Helena  
Kotowicz Marya  
Kułaczkowska Leontyna  
Lewicka Aleksandra  
Łuczakowska Paulina  
Mikuś Marcela  
Oleśnicka Antonina

Ostrowska Stanisława  
Oth Władysława  
Pelc Irena  
Piotrowska Helena  
Piotrowska Władysława  
Saia Julia  
Sawicka Henryka  
Szydłowska Julia  
Tyczyńska Felicya

Zombecka Józefa.

---